Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" **Wąbrzeźno, 6 grudnia 1934 r.**

ROLNIK

Rok II | DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM. ORGAN T.R.P. | NR 25

Praca rady osadniczej P.T.R

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze postawiło sobie za zadanie m. in. zjednoczenie całego rolnictwa na Pomorzu i wywalczenie sobie odpowiedniego wpływu na sprawy gospodarcze rolnictwa pomorskiego. Donosiliśmy już o unifikacji całego osadnictwa w P. T. R., jako autonomicznej Sekcji Osadniczej, jako pierwszy sukces jaki odniosło P. T. R. na polu zjednoczenia. W 16-tu powiatach Pomorza powołano do życia Powiatowe Sekcje Osadnicze, a przy PTR. utworzono Wojewódzką Sekcję Osadniczą. Najwyższą władzą tej Sekcji jest Rada Osadnicza PTR., w której skład wchodzą wszyscy członkowie Zarządów Powiatowych Sekcyj Osadniczych.

Otóż na ukoronowanie tego wysiłku, w dniu 1 grudnia br. w auli Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Osadniczej PTR., w którem wzięli udział: jako reprezentant Rządu — p. Wojewoda Pomorski Kirtiklis, przedstawiciel p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych — Naczelnik Michalski z departamentu reform rolnych z Warszawy, p. Donimirski — prezes Pomorskiej Izby Rolniczej, p. Narbutt — dyrektor Państwowego Banku Rolnego, Naczelnik Ceceniowski z Urzędu Wojewódzkiego, p. Grzybowicz — przedstawiciel dyrektora Izby Skarbowej z Grudziądza, dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych — p. Kołodziejczak, przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i inni.

Przy stole prezydjalnym zasiedli: Prezes PTR. — p. Czarliński, prezes Sekcji Osadniczej — p. Rząsa i wiceprezesi — Kaźmierski, Patuła i Rybicki oraz dyrektor PTR. — Dr. Zakrzewski.

Po powitaniu gości przez przewodniczącego wygłosił dłuższe przemówienie p. Wojewoda Kirtiklis, podnosząc znaczenie zjednoczenia wspólnych wysiłków rolnictwa pomorskiego pod sztandarem PTR. Następnie po przemówieniach gości, p. prezes Rząsa zdał sprawozdanie Radzie Osadniczej z działalności PTR. w sprawach osadniczych za ostatnie półtora roku, poczem wiceprezes Sekcji — p. Kaźmierski wygłosił referat p. t. „Osadnictwo pomorskie i jego postulaty". Zkolei p. kpt. Zieliński omówił nowe ustawodawstwo oddłużeniowe.

Następnie potoczyła się dyskusja w której głos zabierało około 20 mówców, m. in. p. Wojewoda Kirtiklis, p. Dyr. Narbutt w sprawach, dotyczących PTR., oraz przedstawiciel Izby Skarb. — w sprawach podatkowych. Obrady zakończono o godz. 5-tej po południu uchwaleniem rezolucyj.

Co mogą zrobić gminy w dziedzinie akcji świetlicowej

Nim przejdziemy do rozważania na temat wskazany w powyższym tytule, trzeba najpierw dać ogólne podłoże tej t. zw. **akcji świetlicowej.**

Co to jest świetlica? W dawnem znaczeniu — to odświetna izba gościnna, paradna, w której przechowywało się odzież i majątek, w której obchodzono uroczystości rodzinne.

Dziś?

Świetlica — to lokal odpowiednio urządzony jak chcą jedni, zespół młodzieży — mówią drudzy — metoda pracy mówią jeszcze inni.

Tymczasem na pojęcie świetlicy muszą się złożyć wszystkie trzy czynniki razem. I lokal i zespół ludzi i metoda pracy i nastrój pozwalający na swobodny, nie skrępowany intelektualny, społeczny i fizyczny rozwój człowieka.

K. Staszewski mówi: „Przez świetlicę rozumiemy miejsce, które ma skupić gromadę dla dobrych celów i zapewnić jej godziwe towarzystwo a w nim szlachetną rozrywkę. Świetlica stać się musi ogniskiem kultury. Musi nauczyć świetliczanina kulturalnych form życia, zaspakajać jego potrzeby intelektualne i ideowe, rozwijać celowo instynkt społeczny i towarzyski. Może być i szkołą dokształcającą przez stosowanie cyklów systematycznych pogadanek lub gawęd, połączonych

z dyskusją. Jest miejscem godziwej rozrywki uprawianej celowo i pod opieką życzliwych i na wysokim poziomie ideowym stojących osób." — (Polska Oświata Pozaszkolna — Nr. 3-4 1932 r.)

Z powyższych określeń widzimy, że świetlica racjonalnie zorganizowana i celowo pomyślana staje się wprost syntezą wszystkich prac kulturalno-oświatowych i wychowawczych, bo jest płynną formą pracy oświatowej, więc można w niej bardzo wiele zmieścić.

Ta płynność i ta wszechstronność zadecydowała niewątpliwie o powodzeniu i rozwoju całego ruchu świetlicowego. Dziś — niema prawie organizacji społecznej, którąby nie dążyła do otworzenia własnej świetlicy, bo każda organizacja ma tendencję rozwoju, każda stara się o nowy dopływ członków, a w świetlicy najłatwiej można przygotować i wychować ten narybek organizacyjny.

Ten ruch świetlicowy zapoczątkowany w 1915 roku — rozwijał się stosunkowo słabo do roku 1924. Od roku 1924 wzmocnił się, a w 1929 roku wybuchła istna kampanja świetlicowa, dająca dodatnie wyniki w postaci powstawania i rozwoju świetlic a następnie i doświadczeń z pracy, ale także i ujemne w postaci przeceniania wartości i znaczenia świetlicy a odrzucania innych wypróbowanych form pracy oświatowej. Niejednokrotnie blagą i frazesem pokrywano pustkę treści w poszczególnych świetlicach, bo ruch świetlicowy stał się modny.

Z braku odpowiednich publikacyj i opracowań trudno się było pewnym czynnikom zorjentować w sytuacji. Doszło do tego, że poszczególne ciała samorządowe cofnęły subwencję np. organizacjom młodzieżowym, których ogniwa organizacyjne tak zw. „Koła Młodzieży" są przecież idealnym zespołem świetlicowym, a pod ich programem i treścią pracy podpisze się każdy pracownik świetlicowy, a natomiast znalazły się pieniądze na zakładanie nowej świetlicy.

Powoli jednak sytuacja się wyjaśnia, pojęcie świetlicy, zakres jej pracy i możliwości oddziaływania wychowawczego się krystalizują.

Istnieje jeszcze w dziedzinie świetlicowej wielki nieporządek organizacyjny i z tem należałoby się w najbliższym czasie uporać.

Rozpatrzmy jakiego rodzaju są świetlice ze względu na wiek, stronę organizacyjną, płeć i inne.

Jeżeli chodzi o wiek, to mamy dziś, 1) świetlice dla dzieci szkół powszechnych od 8 do 14 lat, 2) dla młodzieży szkół średnich i 3) szkół zawodowych. Następnie dla młodocianych (od 14 do 18 lat) niekształcących się dalej t. zw. Koła Absolwentów Szkół Powsz., dla młodzieży dorosłej w latach od 18 do 25 mniejwięcej, mamy świetlice — kluby dla starszych ludzi.

Jest jeszcze inny podział świetlic na 1) powszechne dla wszystkich ludzi w danej miejscowości zamieszkałych, 2) organizacyjne dla członków pewnej organizacji, 3) międzyorganizacyjne dla członków kilku organizacyj. Będą i takie rozróżnienia jak świetlica dla chłopców (S. M. P. I. M. C. A.) dla dziewcząt (S. M. P. Zw. Prac. Ob. Kob.) lub koedukacyjne — mieszane. Są jeszcze rozróżnienia na świetlice dla bezrobotnych lub pracujących.

Widzimy więc, że w zależności od zespołu świetlicowego, od wieku, od środowiska i od strony organizacyjnej opracować należy program, ustalić metody pracy, wystarać się o lokal i odpowiednio go urządzić.

Aby to wszystko zrobić porządnie, trzeba mieć na to fundusze i to dość poważne.

A gdzie ich szukać i w jakiej postaci?

Oczywiście w pierwszym rzędzie u czynników rządowych, oraz tak w miejskich jak i wiejskich organach samorządu terytorjalnego w postaci subwencyj lub lokalu.

Widzimy już teraz wyraźnie, że samorządy gmin wiejskich, bo o te nam w tym wypadku chodzi, mogą odegrać poważną rolę w akcji świetlicowej, przez celową gospodarkę subwencyjną dla poszczególnych organizacyj społecznych, oraz mogą stworzyć dla całej ludności poszczególnych wsi czy gmin ciekawe placówki kulturalno-rozrywkowe i społeczno-wychowawcze przy użyciu minimalnych kosztów. Trzeba tylko celowej i życiowej unifikacji pomiędzy poszczególnemi organizacjami społecznemi, a przynajmniej komasacji wysiłków przy jednych i tych samych pracach oraz celowego wykorzystwania jednych i tych samych urządzeń.

Jaką mamy sytuację w powyższej dziedzinie?

Oto obrazek często spotykany. Na terenie jednej większej wsi istnieje kilka organizacyj społecznych np.: Koło Młodzieży, Oddział Związku Strzeleckiego, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna i t. p. Ponieważ teraz jest moda zakładania świetlic przy każdej organizacji, więc też każda organizacja chce mieć własną świetlicę dla swoich członków.

Ale każda z tych organizacyj wymaga funduszów i to dość znacznych na urządzenie i prowadzenie świetlicy, jeśli chce spełnić swoje zadanie. Trzeba bowiem wynająć lokal i urządzić go. Kupić gotowe jakieś meble lub materjał na nie, trzeba zaopatrzyć świetlicę w gry, jak: szachy, warcaby, domino, ping-pong, czy kręgielnię pokojową i inne, zorganizować bibljoteczkę i czytelnię czasopism.

Bibljoteczkę można łatwiej jeszcze zorganizować, wypożyczając ruchome komplety z Wydziału Powiatowego, jeśli je posiada, lub też z innego źródła. Gorzej jest z czasopismami. Zaprenumerowanie choćby 3—4 dzienników, 2 tygodników i 2 miesięczników wynosi już poważną pozycję roczną w budżecie świetlicy. A gdzież jeszcze radjo, jakiś sprzęt sportowy, gdzie światło i opał w porze zimowej oraz inne drobne wydatki?

Przeciętnie można liczyć, że urządzenie świetlicy z opłatą za lokal wyniesie jakieś 500 zł. do 700 zł. jednorazowo, później się koszta zmniejszają trochę, ale stale trzeba coś dokupować, bo się niszczy.

Jeśli więc w jakiejś wsi istnieje kilka organizacyj, z których każda chce mieć własny lokal świetlicowy, to albo wydaje się niepotrzebnie dużą sumę pieniędzy, albo każda organizacja ma wprawdzie własną jakąś izbę, ale odstrasza ona już samym wyglądem zewnętrznym.

Przeważnie jednak każda organizacja zwraca się do samorządu bądź gminnego bądź powiatowego o subwencję. W zależności zaś od wpływów często ubocznych jakie mają członkowie

zarządów organizacji w samorządach, — dostają małą subwencję, lub też nie dostają.

Ponieważ gminy w obecnym czasie mają w swych budżetach minimalne pozycje na cele kulturalno — oświatowe, więc gmina nie jest w stanie udzielić subwencji wszystkim organizacjom. Jeśli zaś udzieli jednej, słuszną pretensje mają do niej inne organizacje. W rezultacie wytwarza się tylko przykra atmosfera i brak współpracy pomiędzy samorządem gminnym a organizaccjami społecznemi.

Zdarzają się nawet i takie wypadki, że Koło Młodzieży nie mogąc uzyskać subwencji na cele organizacyjne od samorządu, wpada na pomysł przybicia tablicy z napisem: „Świetlica" na domu rodzinnym, w którym się zwykle odbywały zebrania zarządu Koła, wnosi podanie o subwencje na urządzenie świetlicy i subwencje otrzymuje. Świetlicy oczywiście nie urządza, bo liczniejsze zebrania młodzieży odbywają się w szkole.

Dlatego też samorządy gminne winny się w podobnych wypadkach zastanowić, czy nie dałoby się w poszczególnych wsiach zmniejszyć wydatków i pretensyj przez **zorganizowanie jednego lokalu świetlicowego**, wyposażonego we wszystko, co potrzebne i skupić w nim życie organizacyj o pokrewnej ideologji. Stworzyć więc świetlice międzyorganizacyjne.

Mamy we wsi np.: 1) Koło Młodzieży Ludowej, 2) Kółko Rolnicze, 3) Koło Gospodyń Wiejskich, 4) Strzelca. Z powodzeniem można oddać każdej z tych organizacyj lokal świetlicowy na półtora dnia w tygodniu do dyspozycji. Niech sobie każda organizacja ma swój własny kącik, swoją szafę, ale niedziela niech będzie dniem wolnego wstępu do świetlicy dla wszystkich. Niech każdy z mieszkańców danej wsi ma możność przyjścia w niedzielę do świetlicy, przeczytać gazetę, posłuchać radja, pogawędzić z sąsiadami, popatrzeć jak się młodzież bawi lub samemu się zabawić.

Nasze życie organizacyjne w ostatnich czasach tak się rozproszkowało, że ludzie należący do dwóch różnych organizacyj nie chcą z sobą nawet towarzysko współżyć. Dlatego też konieczna jest taka neutralna placówka samorządowa, w której ludzie mogliby towarzysko współżyć w większej gromadzie i ci co należą do różnych organizacyj i ci co nigdzie nie należą.

Niech taka świetlica w niedzielę staje się powszechną, niech tętni życiem, gwarem, swobodą i towarzyską atmosferą, niech wykuwa nowe formy zbiorowego życia wsi, niech je odradza.

Wieś dawna, wieś stara — mówi, F. Popławski — miała ustalone formy i instytucje zaspakające potrzeby instynktu towarzyskiego. Były to uroczystości rodzinne jak: chrzciny, wesela, pogrzeby z całym bogactwem i pięknem obrzędu; były ludowe: sobótki, dożynki, andrzejki były kościelne: zaduszki, pasterki i inne, była zwykła niedzielna pogwarka przed kościołem po nabożeństwie no i... była karczma.

Dziś wiele z tych dawnych atrakcyj całkiem zanikło, wiele straciło na uroku, ale instynkt życa towarzyskiego pozostał, a nie znajduje jednak możliwości zaspokojenia go.

Dlatego też, będąc z całem uznaniem dla indywidualności poszczególnych organizacyj i dla celowości pracy w zamkniętych zespołach, uważam jednak, że w dzisiejszych czasach najlepsze rozwiązanie mogą dać właśnie takie świetlice międzyorganizacyjne, organizowane i prowadzone przez samorządy przy współpracy organizacyj społecznych, zamiast udzielania subwencyj na prowadzenie świetlic przez różne organizacje.

Skupi się prędzej rozproszkowane życie społeczne, wytworzą się kulturalniejsze formy współżycia zbiorowego.

Łatwiej przytem będzie urządzić jeden lokal porządnie, niż kilka, łatwiej będzie znaleźć odpowiedniego kierownika do jednej świetlicy niż do kilku.

Nie podjęliśmy dyskusji w r. ub. z p. A. Bogusławskim, który w artykule pt.: „Świetlica" (Samorząd Nr. 17 str. 257 z 1933 r.) twierdzi że system tworzenia świetlic przez organizacje kulturalno — oświatowe lub zajmujące się pracami kulturalno - oświatowemi, wydaje się odpowiedniejszym i bardziej prowadzący do celu, niż system organizowania świetlic powszechnych.. Zgadza się jednak i p. Bogusławski na świetlicę międzyorganizacyjną, tylko nie ma zaufania do upowszechnienia jej.

Jednak półtora roku doświadczenia od tego czasu wykazało, że istotnie świetlice międzyorganizacyjne tylko z dobrze pomyślanym podziałem pracy są placówkami bardzo pożytecznemi, a najoszczędniejszemi, co w dzisiejszych czasach ma także bardzo wielkie znaczenie, i że z powodzeniem taka świetlica może stać się w pewne dnie powszechną.

Dochodzimy więc do istoty zagadnienia, że samorządy gminne mogą przez celową i racjonalną politykę subwencyjną wpłynąć na uporządkowanie pewnych poczynań świetlicowych, oraz przez tą samą politykę mogą przyczynić się do rozwoju akcji świetlicowej i upowszechnienia jej a temsamem zaspokojenia kulturalnych potrzeb swych mieszkańców.

Nie będą to jednak żadne nowe wydatki, tylko inne zużytkowanie tej samej pozycji budżetowej.

Ze sprawozdań powiatowych związków samorządowych w dziedzinie kulturalno — oświatowej drukowanych w różnych numerach „Samorządu" wynika, że świadczenia samorządów tak powiatowych jak i gminnych na akcję świetlicową są dość poważne. Weźmy pierwszy lepszy przykład:

W Nr. 39 str. 585, 1934 r. „Samorządu" czytamy:

„Na terenie powiatu łowickiego prawie przy każdej szkole istnieje świetlica Ażeby jednak świetlice, jako pewna forma pracy oświatowej i oddziaływań wychowawczych, mogły spełnić swe zadanie muszą być dobrze urządzone. W tej dziedzinie od kilku miesięcy podjęto żywą działalność na terenie powiatu. Wyniki tej akcji są poważne. Wykaz świetlic odpowiednio urządzonych i oddanych do użytku z początkiem bieżącego roku szkolnego przedstawia się następująco: świetlice istnieją przy 19 szkołach powszechnych z czego w budynkach szkolnych znajduje się 14 świetlic, w gminnym — 1, w gromadzkim — 1, w budynkach wynajętych — 2, w ognisku księ-

żackim — 1. — Świetlice otrzymują lokal bądź bezpłatnie, bądź też zarząd gminny reguluje za nie czynsz dzierżawny. Wydatki na urządzenie świetlic pokryły częściowo gminy, częściowo zaś powiatowy związek samorządowy".

Bardzo ładny przykład i godny naśladowania. To samo będzie na terenie powiatu Kosów Poleski — 71 świetlic, Wołkowysk — 47 świetlic i w wielu wielu innych.

Niedość jednak zorganizować świetlice czy uporządkować organizacje świetlic na terenie jednej wsi, trzeba ją uporządkować na terenie całej gminy. Istnieją przecież tu i ówdzie gminne komisje oświatowe. Niechże one przy udziale nauczycielstwa i innych pracowników społeczno — oświatowych zajmą się organizacją i uporządkowaniem akcji świetlicowej na swym terenie. Niech skomasują poszczególne wysiłki, niech się zajmą wyszukaniem odpowiednich lokali czy to w budynkach gminnych, gromadzkich, czy w wynajętych. Niech taka komisja zajmie się urządzeniem świetlic na terenie całej Gminy. Łatwiej i taniej zakupić można większą ilość urządzeń, niż małą. Niech się dalej stara znaleźć fundusze albo we własnej gminie, albo częściowo w Pow. Zw. Samorządowych.

Niechże wreszcie przez racjonalną organizację celowo użyte zostaną te nikłe obecnie fundusze społeczne, oraz marnowana energja pracowników, a wtedy będzie można powiedzieć, że zrobiliśmy w tej dziedzinie wszystko, co było w naszej możliwości.

Kącik gospodyń.

ZMYWANIE NACZYN BEZ UŻYWANIA ŚCIEREK

Jak wiele udoskonaleń w dziedzinie gospodarstwa domowego, zmywanie naczyń bez używania ścierek pochodzi z Ameryki. Wycieranie talerzy niezawsze czystą ścierką i mycie ich w wodzie, w której pływają resztki potraw i skrzepły tłuszcz powinny raz wreszcie należeć do przeszłości.

Jeżeli chodzi o rondle i garnki kuchenne, to już dawno co roztropniejsze kucharki po wyszorowaniu ich nie wycierają ich już ścierką, lecz tylko przewracają na gorącą blachę, gdzie same obsychają. Jednak i tutaj można zastosować pewne ulepszenia.

Gdy posmarujemy lekko tłuszczem dno garnka, mającego iść wprost na ogień, to chociaż ilość kopcin będzie na nim równie duża, jednak sadze dużo łatwiej odstaną. Mówię to o gotowaniu na węglu lub drzewie, bo przy gotowaniu na gazie, garnki nie kopcą się wcale. Po ukończeniu gotowania rondel lub garnek należy opróżnić z resztek, dopiero wtedy go zmywać. Gdyby na ściankach był tłuszcz zastygły, usunąć go należy drewnianą szczotką lub metalową gąbką. Takie przygotowanie zaoszczędzi dużo gorącej wody i garnek będzie zmywany w wodzie, a nie sosie, jak się dotąd praktykuje.

Przy rondlach aluminjowych nie należy do ich mycia używać sody, ani bielidła, — trochę mydła i szczotka lub zmywak wystarcza zupełnie. Po umyciu postawić garnki na blasze, nieco na ukos, aby powietrze miało dostęp pod spód garnka — same doskonale wyschną.

Patelni, żelazek do wafli i andrutów nie należy nigdy myć. Po użyciu wyciera się je naprzód wewnątrz, potem zewnątrz papierem do sucha. Przed użyciem, o ile patelnia idzie wprost na ogień, dno jej lekko posmarować tłuszczem, co ułatwi odczyszczenie sadzy. Na blasze wywołałoby to nieznośny swąd, nagazie jest to oczywiście zbyteczne. Gdyby wytarcie papierem nie wystarczyło do odczyszczenia patelni, należy nasypać na nią łyżkę soli, podprażyć ją i tą gorącą solą wyczyścić patelnię na sucho.

Do mycia fajansu, porcelany i szkła należy się zaopatrzyć w parę przyrządów. Przedewszystkiem stół, w którym zmywamy naczynia, powinien być możliwie niski, ażeby móc przy nim siedzieć, a nie stać. Nawet kto chce tę robotę wykonywać stojąc mniej się zmęczy, nie podnosząc rąk przy każdym poszczególnym ruchu. Przed sobą należy mieć dwa naczynia jedno z ciepłą wodą do zmywania, drugie z bardzo gorącą do nich płókania i podstawą drucianą, metalową lub drewnianą, do ich suszenia.

PIECZEŃ CIELĘCA NADZIEWANA JAJAMI.

Rozbity cienkopłat cielęciny (1 kg) posypać utartym na tarce jednym suszonym grzybem, posolić i nałożyć plasterkami świeżej słoninki; następnie usiekać oddzielnie 10 dkg. szynki trzy jaja ugotowane na twardo i wymieszać dokładnie z surowem jajkiem poczem rozsmarować równomiernie po mięsie, zwinąć ciasno i osznurować posolić po wierzchu, dodać masła i piec wolno w piecyku przez godzinę. Podawać można gorącą cielęcinę, pokrajaną w plasterki z sałatą lub jarzynami.

DOBRE RADY PANI AGATY.

Przed oddaniem do prania sukien domowych i fartuchów, należy powywracać w nich kieszenie i miotełką oczyścić je z różnych śmieci i okruszyn, jakie tam się dostały, a po wypraniu i wyprasowaniu, nie będzie na nich plam.

JAK ODMIERZYĆ KROPLE BEZ KROPLOMIERZA.

Czasem trzeba odmierzyć kilka kropli jakiegoś płynu, który zamierzamy przelać do naczynia o małym oteworku, np. benzynę do zapalniczki Aby uniknąć przelania w braku kroplomierza należy wpoprzek naczynka, z którego ciecz wylewamy, położyć ołówek i przytrzymać go palcem wskazującym. Jeżeli teraz będziemy przechylali naczynię, to płyn pobiegnie niewprost nazewnątrz, lecz będzie się przemykał wdół ołówka i z ostrego jego końca spływać będzie kropelkami. Szczególnie wygodny jest to tego ołówek metalowy a bardzo smukłym kształcie.

KARP NA NIEBIESKO.

Wycisnąć do rondla sok z czterech cytryn, dodać 10 ziarn angielskiego pieprzu, bobkowy liść, pokrojoną w plasterki jedną cebulę i wszystko razem zagotować. Następnie włożyć karpia (1 kg.) do małej wanienki, zalać przyrządzaną w powyższy sposób marynatą, nakryć dokładnie, aby nie uchodziła para, wstawić do niezbyt gorącego piecyka na dwadzieścia minut, poczem wsypać łyżkę soli i włożyć napowrót na dziesięć minut do piecyka. Sporządzonego na niebiesko karpia można przechowywać kilka dni i podawać na zimno z ostrym sosem. W ten sam sposób można gotować szczupaka, pstrąga sandacza.

Każdy rolnik powinien należeć do kołka rolniczego T.R.P.